

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne).  
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

### Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
<b>Miejscowa</b> w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
<b>Miejscowa</b> we Lwowie	złr. 21	złr. 5 25	złr. 2 25
<b>Pocztą</b> w państwie Austriackim	złr. 24	złr. 6	złr. 2 25
do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
do Rzeszy niemieckiej	złr. 21	złr. 5 10	złr. 2 25
do Francji i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
do Włoch i Szwajcarii	złr. 116	złr. 29	złr. 10
do Belgii	złr. 80	złr. 20	złr. 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracji „CZASU”. LISTY reklamacyjne niezapłacone nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

REKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

# CZAS

### Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracji „Czasu” w Ryńku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

OGŁOSZENIA (inzeraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stałej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Agencji „Czasu” p. Ignacy Hercok w Ryńku pod Nr. 238. — w Wiedniu p. A. Oppelik Wollzeile 22. — Na Francję i Anglię w Paryżu p. L. Pionki, Boulevard du Prince Eugène, 95. — w Hamburgu pp. Haasenstein i Vogler — w Frankfurcie nad Menem p. Otto Molien — w Lipsku p. Henryk Engler — w Wrocławiu: pp. Jenke et Sarnig-hausen.

## OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS”

od 1-go Kwietnia 1865.

W Krakowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.  
złr. 20. — złr. 10. — złr. 5. — złr. 2.

We Lwowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.  
złr. 21. — złr. 10 50 c. — złr. 5 25 c. — złr. 2.

Z przesyłką pocztową w państwie austriackim:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.  
złr. 24. — złr. 12. — złr. 6. — złr. 2 25 c.

### Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracja „Czasu” w Ryńku głównym, w domu p. Kirchmayera pod L. 39.

We Lwowie: w Agencji „Czasu” p. Ignacy Hercok, w Ryńku pod L. 238.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22.

W Paryżu: (na całą Francję, Anglię i Belgię) p. L. Pionki, Boulevard du Prince Eugène, 95; — tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1-go każdego miesiąca.

Uprasza się o wcześnie nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, i ile możliwości o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o zacytowanie numeru tegoż adresu.

Cena „Czasu” za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

### Kraków 23 marca.

Ukończona dyskusja nad adresem w Senacie francuskim utwierdziła nas w przekonaniu, że odnoszą się nierównie więcej do Włoch niż do Francji. Stanowisko rządu było osiłą dyskusji, odgadnąć takowe było, powiedzieć można, staraniem Senatu. Co rząd francuski uczynić zamierza w ewentualnościach, jakie sprowadzić może wykonanie konwencji, oto pytanie, które się w mowie każdego z Senatorów przebiegało. Grunt dyskusji był jak słusznie zauważono gruntem zbyt znany, i czytaliśmy całe dzienniki napelnione samymi tak zwanymi *lieux communs*. Ależ bo też w tak obrobionych i wywielicznionych przedmiotach trudno było zdobyć się na nowość. Zresztą chciano koniecznie zgody, i w sprawie przykładu stosunku Kościoła do Państwa przyszło do niej. Wprawdzie powiedzieliśmy, że niedość jest wyrzec: „uściskajmy się” i wrzeszczeć się uściskając, aby usunąć trudność, jeżeli jaka zaszła, lub naprawić złe jeżeli takowe istnieje; nie dość uściskać się wołając: zgoda! aby już zaspokoić obawy zdradzieńczej społeczności. Tak się atoli stało w sprawie kościelnej ale wzmiankowane stanowisko rządu i o świadczenia bardzo stanowcze, iż niechce rozdziału między Kościołem a Państwem pozostawiało się domyslać silnego wpływu katolicyzmu we Francji, w czem zapewne raporty prefektów z prowincji były dla

rządu niemałą skazówką. Zgoda więc jak na teraz, a zmiany czy w konkordacie czy w prawodawstwie, o jakich mówiono, odłożone *ad feliciora tempora*.

Umiarkowanie stanowiska rządu w obec Senatu czyli w obec Francji było jeszcze bardziej uderzającym w sprawie konwencji. Ale nie powiem, aby było takim w obec Włoch. Francja nie dowiedziała się niczego więcej nad to, co już noty p. Drunyn de Lhuys i mowa tronowa wypowiedziały. Ale co do owego pytania o następstwa konwencji, w razie gdyby Włochy Rzym po ustąpieniu Francuzów zabrali, takowe zostało bez odpowiedzi. Rząd odpowiedzieć nie może, oświadczył wyraźnie p. Rouher, i zażądał wotum zaufania. Rząd francuski chce mieć wolne ręce na wszystkie ewentualności, i dla tego w razie nieprzewidzianym zastrzegł sobie wolność działania. Cezar nie miał z góry powziętego planu, czytać można w jego świeżo wydanej historii, nie w tem był jego jenuis, aby do swego planu wypadki nęgać, ale w tem, aby z każdego wypadku jak najlepiej korzystać i triumfidei swej wydobyc. Organ rządu żądał więc od Senatu wotum zaufania bez względu, jakie być mogło przekonanie co do następstw konwencji. Na to, aby dać takie wotum, trzeba było wierzyć, ale nie wiedzieć. Cała więc waga polityki rządowej nie jest na konwencji, bo ta będzie wykonana i na to wotum zaufania niepotrzebowa, ale na ową zastrzeżoną wolność działania w ewentualnych jej ustępstwach.

Lecz jeżeli nie dowiedziała się niczego Francja, to Włochy tego powiedzieć nie mogą. Pomijamy już owe stanowcze orzeczenia ministra co do niepodległości państwa, co do władzy świeckiej nawet, skoro prawo represji zbrojnej uznano nie tylko jako prawo ale jako konieczność obowiązków Papieża jako panującego; co do nieuznania aneksji krajów papieskich, skoro w rozłożeniu długu na prowincje w ręku włoskiem zostające, nie chce widzieć wcale minister żadnego ustępstwa ze strony państwa i przyznania prawa do zaboru; pomijamy to wszystko, ale trudno pominąć stanowczego żądania wotum zaufania co do działania rządu w razie, gdyby następstwa konwencji nie odpowiadały temu tłumaczeniu, które w niej rekojmia dla niepodległości państwa upatruje. To już wygląda na gróźbę, i nie dziwi nas, że takie wrażenie zrobiło na giełdzie turyńskiej, gdzie jak donosi finansowy biuletyn, papiery spadły. Żałoby być mogło, żeby na tłumaczenie włoskie konwencji: „że Florencia jest drogą do Rzymu”, odpowiedziała kiedyś polityka francuska: „że konwencya jest drogą do Turynu”. Zagadkowosc w żądaniu bezwzględnej wotum zaufania, może się wydawać niebezpieczeństwem, zwłaszcza, jeżeli się zważył zechce, że „Historia Cezara” wiele bardzo i znacząco o „Gali Transalpińskiej”, o owym „małym pod Alpa” kraiku rozprawia.

W poniedziałek rozpoczyna się rozprawy adresowe w Ciele prawodawczem. Zapewne będą miały nierównie więcej barwy od senackich. Ukaza się tam opinie skrajne, których w Senacie brakowało. W spra-

wach wewnętrznych rząd zmuszony będzie do objawień, których Senat po nim nie wymagał. Pole to więc całkiem prawie pozostało odległym, a na niem zapewne opoczyła w Ciele Prawodawczem najenergiczniej wystąpi. Co do spraw zewnętrznych, rząd już niejako, zwłaszcza w kwestyi konwencji wypowiedział swoje stanowisko, i niepodobna, aby inne zajęć mu przystało. Tutaj więc trudno się spodziewać także innego rezultatu, jak wotum zaufania, chociaż być może co do Meksyku rząd francuski znajdzie mowców, którzy nie będą tych spraw widzieć tak różowo, jak marszałek Forey, a z nim cały Senat.

## KORRESPONDENCA CZASU.

Wiedeń 22 marca.

r. Baron Ktibeck i hr. Bloome mieli stąd powieść do Frankfurtu i Monachium zapewnienia, że Austria gotowa jest poprzeć w Zgromadzeniu Związkiem włoskie bawarski. Wniosek ten, jak wiadomo, skończy się ostatecznie na nieco energiczniejszym sformułowaniu nalegań, aby Związek załatwił sprawę szleswicko-holsztyńskiej kwestyi. Przez to nie osiągnie się zapewne żadnego stanowczego skutku; bo przy znanym sposobie postępowania Bundestagu zwłaszcza pod względem załatwienia spraw, wniosek podobny nie miałby praktycznych skutków nawet wtedy, gdyby więc kszosć zgromadzenia była za energiczniejszym wysłaniem. Albowiem wniosek ten, jeżeli Zgromadzenie nie przyjdzie do porządku dziennego, przekazany będzie, jak zwykle, komisyi, która o nim będzie miała zdać sprawę i zda ją po kilku tygodniach na pełnym zgromadzeniu, kiedy syntetyczna zupełnie się już zmienia. Praktyczną wartość mogłoby tylko mieć wniosek zmierzający wprost do działania. Ale tego nie postanowiono na naradach, które się tu onegdaj skończyły; zatem Prusy mają nadal otwartą drogę do urzeczywistnienia swjej aneksyjnej polityki. Pan Bismark robi w tym względzie jak najlepsze postępy, tak, że w samych Księstwach zaczyna wiać wiatr pruski; znużeni bowiem mieszkający chcieli raz wyjść ze stanu niepewnego, i dla tego niejednemu, który stał po stronie „dziedzicznego księcia”, dziś widzą jego niemoc, zaczyna zwracać uwagę na faktyczny stan rzeczy i bardziej osławiać się z polityką pruską.

Z Meksyku przynosi każda poczta świeże ale niepokojące wiadomości. Wprawdzie odesłał zwycięstwa marszałek Bazaine i major Kodolice, ale za to powstanie wznowiła się w prowincjach, w których dawno już przywrócony był porządek. Już sama ta okoliczność, że na głównym gościńcu z Vera-Cruz mógł stawić opór legii austriackiej tak silny oddział, nie bardzo korzystnie rzuca światło na owo uspokojenie kraju i tak zwana reorganizacja wojskowa dokonana przez Francuzów. Powstanie w prowincjach południowych rozpoczęte na półwyspie jukatańskim przybiera barzo charakter zatrważający wojny rasowej Indian przeciw białym; a na północy teraz już zgłaszają się ochotnicy ze Stanów Zjednoczonych pod sztandar Juareza. Obawiają się nawet, aby po ukonczeniu wojny domowej napływ tych ochotników nie był nadto wielki i nie przybrał ten charakter, jak w owym czasie, kiedy napływ ochotników oderwał Teksas od Meksyku.

Wrocław 22 marca.

Obrazy Izby poselskiej nad kwestyą budżetową i będącą z nią w ścisłym połączeniu kwestyą militarną, ciągnęły się dalej na zawczorajszym i wczorajszym posiedzeniu, nie z lepszym skutkiem niż w dniach poprzednich. Ministerium i Izba nie zbliżyły się do siebie, lecz więcej jeszcze oddaliły.

Cała korzyść tych długich rozpraw leży w wszechstronnem rozjaśnieniu wewnętrznego stanu Prus. Na ostatnich dwóch posiedzeniach była szczególnie militarna strona kwestyi sporn rozstrząsana. Minister wojny rozwinął nowo cały system dokonanej reorganizacji, nie czyniąc w nim takich nawet ustępstw, na które w obradach komisyi militarnej zdawał się z chęcią przysiąść. Mówił, że król im jest przeciwny i obstarze za nie naruszonem utrzymaniem swojego dzieła. Nie masz więc już mowy ani o zmniejszeniu pokojowego kontyngensu armii, który rząd ustanawia na 200,000, a komisyja militarna na 180,000, ani o zamianie trzechletniej służby na dwuletnią, czego się komisyja domaga. Nie masz także mowy o powrocie do systemu landweyru, bo to system, który się, zdaniem ministra, przeżył, a reorganizacja jest właściwie tylko dalszym rozwojem jego, do potrzeb i postępów czasu zastosowanym. Pozostaje więc tylko dla Izby alternatywa: organizację tę uznać za legalną i uchwalić wymagany na nią budżet, albo po raz trzeci jedną i drugą odrzucić i spowodować, im wcześniej tem lepiej, swoje rozwiązanie. Niechaj naród spór jej z rządem przez nowe wybory rozstrzygnie.

Według wszelkiego podobieństwa do prawdy, druga alternatywa weźmie górę. Nie upierałbym się jednak przy zdaniu, żeby przyjęcie i pierwszą nie miało być mędnym. Minister wojny dwudzieli tak przekonująco potrzeby utrzymania armii pruskiej na obecnej stopie, że nie pozostało bez wrażenia na Izbie. Wielkie mianowicie poruszenie powstało w Izbie na oświadczenie, że i wojna z Francją nie liczy się do niepodobiestw. Obecna sytuacja Europy p. Rouher uważał za stan zbliżony do pokoju. Myśl rozbrojenia europejskiego jest utopią. Prusy muszą mieć armię gotową na pierwsze zawołanie do marszu, i to w takiej liczbie, która by zwała zmierzyć się z nieprzyjacielem z nadzieją odniesienia nad nim korzyści. Dawniejszą organizacją landweyru niepodobna było walczyć z dzisiejszymi europejskimi armiami. Zresztą organizacja jest dokonana i rząd od niej nie odstąpi; owszem, lepszą mając wiedzę o potrzebie państwa i naprzęgnięciu stosunkach polityki europejskiej, będzie organizację tę dalej rozwijał i doskonalił.

Cóż Izba odpowie na takie *dictum acerbum*? Dyskusya specjalna skończyła się. Pozostało rozważenie i oddanie pod głosowanie sześciu ostatecznych wniosków ogólnego sprawozdania. Sądzę, że Izba przyjąłaby reorganizację i nadała jej moc prawa, bez obstawiania za proponowanymi przez siebie zmianami, gdyby rząd przynajmniej przyznał jej prawo ostatecznego stanowienia budżetu. Bez takiego przyznania Izba nie poda ręki do zgody. Chodzi tu o jedno z kardynalnych praw konstytucyjnych, jakich się Izba reprezentacyjne nigdy dozwolić nie pozbawia. Jeżeli więc rząd prawa tego nie uzna za nietykalne, konflikt konstytucyjny pozostanie w zawieszeniu. Inny gabinet i inna Izba rozstrzygnąć go będą.

Kwestya szleswicko-holsztyńska stoi w miejscu. Ludność Księstw wysłała do króla deputację z życzeniami na dzień imienia, to jest, na dziś. Życzenia te obejmują także przyszłość Księstw, którą tylko ścisły związek z Prusami zapewnić może. Przed innemi instytutami naukowymi i wojskowymi obchodzili uroczystości w całym kraju urodzin królewskich. Tak było i tutaj. Zdawało się, że po szczególnie skłodzonej wojnie obchód urodzin królewskich będzie powszechniejszy i uroczystszy.

Paryż 20 marca.

Mowa p. Rouhera w senacie dała nowe i stanowcze tłumaczenie traktatu z d. 15go września. Traktat ten godzi we Włoszech zasadę religii z narodowości i ubezpiecza niepodległość Rzymu. W imieniu rządu mówca dał uroczyste zapewnienie tej niepodległości, ale co się tyczy zostawienia w potrzebie wojska francuskiego w Rzymie, nie chciał nic obiecać, aby zmusić Papieża do reorganizacji armii i obmyślenia środków obrony. Cezar chce, aby Rzym mógł stać do swojej siły i nierzachować na wojsko francuskie, którego Francya może potrzebować gdzieindziej; chce zmu-

sić papieżstwo do wyjścia z apaty; ale świat katolicki liczyć może na to, że w potrzebie Francya zostawi część swego wojska w Rzymie. Takie wyświecenie rzeczy, które oddawać było wiadomem każdemu co się trzeźwo zapatrywał na rzeczy i znał interesa Francji, zaspokoili senat i opinię publiczną. Tylko arcybiskup Mathien i hr. Segur d'Aguesseau głosowali przeciw konkluzji rządowej. Kr. Napoleon nie pokazał się wcale w senacie. Adres senatu został dziś złożony Cesarzowi. Odpowiedź cesarska nie ma w sobie nic politycznego. Kr. Napoleon nie był obecny w dniu tym a Cesarza.

W tej chwili, tylko jazda francuska Rzym opuści. Sprzedaje ona już konie.

Adres Ciała prawodawczego, odczytany w Izbie onegdaj, jest parafrazą mowy tronowej. Rozprawy nad nim wytoczą się d. 27 t. m., pod prezydencyą p. Schneidera. Mówców będzie wielu. Z przyczyny rozdziału zdań, opozycja nie przedstawi dodatku o Rzymie. W sprawie decentralizacji zdania są zgodniejsze, i jeżeli rząd nie da wyboru wójtów, być może, że decentralizacja zostanie ścieśnioną, jako zbyt korzystna dla prefektów i bez gwarancji dla prywatnych. Rząd, jeśli się jeżeli nie o zły obrót, to o przeciągnięcie się rozpraw, bo p. Schneider widocznie nie wystarcza. Będąc u Cesarza p. Schneider oświadczył, iż nie życzy sobie pozostać dłużej wice-prezensem i prosił o śpieszne mianowanie prezesa. Cesarz miał odpowiedzieć, że zamiannym jednego z dygnitarzy z rady tajnej. Mówia wiele o hr. Walewskim i opinia jest za nim, jako za mężem nieskazitelnej przeszłości. Wybór jego w miejsce ks. Moray potrzebną jest czasy.

Ks. Moray, jak obdukcya dowiodła, nie miał żadnej ważnej choroby, lecz umarł z wycieńczenia sił żywotnych. Żona jego, która nie ma własnego majątku, wróciła do pałacu prezydenckiego. Likwidacya jej spadku zajmuje się kilka osób pod nadzorem ministra Rouhera.

Epogue, ów pośmiertny organ ks. Moray, wychodzi regularnie, ale zapewne upadnie, jak spotyka swój kapitał. Dziennik ten zachowuje przyjaźne stosunki z *Presse* i *Nation*. Zajmuje się on Polską, ale tylko aby dowiedzieć, że Francya nie powinna jej nieść pomocy, i że należy ograniczyć się na samem wspieraniu jej dzieł tłażących się po Europie. Jest to metoda wynalazku rządu L. Filipa, na którą dzienniki rządowe tak długo powstawały.

Senat nie wspominał nawet o Polsce. Toż samo uczyniło Ciała prawodawcze. Tutejszy rząd stara się przyszykować sprawę polską z dwóch powodów: naprzód aby nie użyto jej za środek agitacyi, a powtóre, że próżne słowa szkodzą naszemu krajowi. Pod tym względem Francya i Anglia idą w zgodzie, i mamy na to dowód w mowie lorda Palmerstona, w parlamencie w odpowiedzi na interpelacyę p. Hausseny, a którą *Times* i *Daily News* pochwalili. Milczenie Francji pochodzi także z ciągłego oczekiwania czegoś ze strony Rosyi. W onegdajszej mowie w senacie, minister Rouher wynurzył wiarę, iż prędzej czy później przyjdzie w Europie czas na „wielkie uspokojenie” (*grandes conciliations*). Jest to dawna mrzonka, która nigdy się nie urzeczywistniła, jeżeli cywilizacya zachodnia pozostanie w uieroci i nie ośmieli się nawet przypominąć prawa i sprawiedliwości. Milczenie rządów nie jest w stanie przygłuszyć wyrzutów sumienia, i często się o tem można przekonać w rozmowach towarzyskich.

Mówia o projekcie Cesarza udania się w kwietniu czy w maju do Lyonu a nawet do Algeryi. Nie dodaję tego razu, aby Cesarz miał z powrotem wstąpić do Nicei. Opuśczenie Petersburga przez księżnę Leuchtenberską i jej syna, i przyjazd tych osób do Florencyi, nie ma mieć powodów politycznych. Bar. Budberg jest od kilku dni w Nicei.

Od niejakiego czasu bawi w Paryżu jen. Annenkow, były gubernator kijowski.

Dziennik belgijski *Discussion*, w korespondencyi z Paryża wyraża się z czcią o wychodźstwie polskiem i oznacza jego różnicę od innych.

Nadeszła urzędowa wiadomość o wzięciu twierdzy Oajaca. Legion austriacki, złożony w znacznej części z Polaków, odznaczył się już w Me-

### Część literacko-artystyczna.

## PRZYGODY W MEKSYKU.

(Ciąg dalszy.)

XXXV.

Szczególny sposób czytania listu.

— Czy kto z was słyszał co o Dubroscu przez drogę? — zapytał kolegów.

— Nie, nie o nim nie słyszał od chwili nieczeki Lincolna.

— Ja sądzę kapitanie, że pan Dubrosc już nam nie wejdzie w drogę, i że rachunek jego stanowczo już został zamknięty, — rzekł Irlandczyk.

— Nie tak to łatwo zabie człowieka kolbą od karabina; chyba żeby mu czaszkę zgruchotał — oderwał się Clayley — Tylko to, że my dotąd żyjemy, przemawia za tem, że Dubrosc nie żyje. Ale co ten lotr zrobił, że od razu zyskał taki wpływ i znaczenie u tych rozbójników?

— Mnie się zdaje, poruczniku, że pan Dubrosc

nie pierwszy raz znajduje się w tym kraju, — odrzekł Raoul.

— Czy wiesz co o tem? — zapytał ciekawie.

— Przypominam sobie kapitanie, że jakiś czas temu, obiegała po Vera-Cruz historia o pewnym kreolu, który zaślubił a raczej wykradł paucę z jednego z najznakomitszych domów w całym kraju. Wiem z pewnością, że kreol ten zczywał się Dubrosc; ale ponieważ cała ta historia stała się właściwie wtedy, kiedy ja dopiero co przybyłem tutaj, więc nie znam bliższych jej szczegółów. Przypominam sobie jednak, że Dubrosc ten miał reputacyę oszusty, i że awantura ta dość hałas urobiła wszędzie.

Nie wypytawałem się dalej Raoula, gdyż z jednej strony zdawało się, że nie więcej nie wiedział, z drugiej balem się prawdziwie usłyszeć nowych o tym lotrze szczegółów.

Rozmowę naszą przerwał gromytnie drzwi na zadzwiałych zawiasach. Kilkunastu ludzi weszło do naszego więzienia. Zdjęto nam z oczu opaski. Z jaką radością powitaliśmy światło, które lubo tylko przez jedno małe okratowane okienko przeświecało do izby, jednak w pierwszej chwili oświeciło nas zupełnie.

Dwóch gilyasów przyniosło kilka misek z bobem. Każdemu z nas postawili przy głowie miskę a obok niej pokładli po płacuszku zwanym *tor tilla*.

— To bardzo pięknie ze strony panów — odezwał się Chane — ale powiedzcie nam z łaski swojej, jak my to jeść mamy?

— Cóż u diabła! czy oni myślą, że my potrafimy jeść bez rąk, bez nożów i bez łyżek? — dołączył Clayley.

— Czy nie pozwolicie nam przypadkiem użyć palców do jedzenia? — zapytał Raoul jednego z gilyasów.

— Nie — krótko odpowiedział gilyas.

— To wytłumaczcież nam z łaski swojej jak jeść mamy?

— Gębą, jak psy; i tego dla was za mało.

— Upadam do nóg pańskich, uprzejmy z pana człowiek.

— Jeżeli nie chcecie, to możecie nie jeść — rzekł Meksykanin i wyszedł z towarzyszymi, zamknawszy drzwi za sobą.

— Nic z tego, moi panowie — wrzasnął Francuz pocierając sobie głowę — nie zrobimy wam tej niechęci! Na honor, i za to jeszcze trzeba im podziękować. Nie spodziewałem się tego po Yauze. Żyjad tyle względów? To coś niezwykłego!

To rzekłszy Raoul, przewrócił się na brzuch i zaurył głowę w mied.

— O rozbójniku! — zawołał Chane, idąc za przykładem kolegi — zmuszać chrześcian, żeby jedli jak nie mie bydła! O lotry!

— No, kapitanie, zróbmy i my to samol — odezwał się Clayley.

— Jedz, nie czekaj na mnie — odrzekłem.

Była to chwila, w której wypadło mi obejrzyć papier, który trzymałem w ustach. Zatoczyłem się aż pod otenko, i po wielu usiłowaniach stanąłem wreszcie na nogach. Okno, jeżeli je tak nazwać można, było mniej więcej wielkości otworu w gołębniku, wybite w kształcie armatniej strzelnicy. Spód tego okna był prawie na równi z moją brodą; na dolnej zaś krawędzi głębokiej okiennej framugi, zdolałem nareszcie po wielu trudnościach za pomocą warg rozłożyć mój swistek.

— Co tam robisz kapitanie? — zapytał Clayley, który uważnie śledził wszystkie moje poruszenia.

Raoul i Irlandczyk usłyszawszy to zapytanie po wyjmowali głowy z misek.

— Cicho! — rzekłem — jedzcie sobie spokojnie, proszę was, ani słowa.

Potem zabrałem się do odczytania kartki, w której stało co następuje:

W nocny wiecy wasze zostaną przetrzymane; starajcie się uciec, jak będziecie mogli. Nie poszczajcie się drogą, którąście tu przybyli, gdyż w tym kierunku z pewnością ścigać was będą; zresztą moglibyście popaść w ręce innej gilyerii. Udaćcie się raczej drogą *narodową*, i zdążajcie ku San Juan albo ku Manga de Claro. Wasze posterunki stoją niedaleko tych dwóch punktów. Francuz

będzie wam mógł posłużyć za przewodnika. Odważnie kapitanie! Bywaj zdrów.

„P.S. Czaitowano na was. Posłaliśmy kogoś żeby was ostrzedz; ale posłaniec albo nas zdradził, albo się minął z nami.”

— Wielki Boże! — zawołałem mimowolnie. — Człowiek którego Lincoln...

Wziąłem papier w usta i polknąłem go, żeby przypadkiem nie wpadł w ręce gilyasów.

Potem zacząłem się zastanawiać nad treścią listu. Styl jego, znajomość ludzi i rzeczy, której pisać składał dowody, nasuwały myśl, że pismo to nie mogło być dziełem kobiety, zwłaszcza kobiety tak młodej, która dotąd żyła prawie poza światem.

— Jesteś ona tak jak ja w niewoli? Czy jest przebrana? Czy naraża własne życie dla ocalenia mojego? Jesteś... Cierpliwości! noc rozwiąże tajemnicę.

XXXVI.

Cobra di capello.

Przez chwilę byłem całkiem pogrążony w dumaniach, które mi ów list nasunął, nie myśląc nawet spojrzeć za okno. Ale opamiętałem się po chwili i wbiegłem się jak mogłem na palcach i spojrzalem w strzelnicę.

Przed oknem stała grupa drzew oświeconych słońcem. Były to powiększonej części palmy, około



kayku. Wzięte ryczałtowo wiadomości, nadeszły z Meksyku, są dobre. Nadzieja jest, że wkrótce dwa nowe pułki będą mogły do Francji powrócić. Marszałek Forey, zwycięzca Puebli, wyraził w senacie odcinek, iż Cesarstwo meksykańskie ustali się. Ze swej strony *Constitutionnel* objawił nadzieję, że Stany Zjednoczone, zajęte u siebie, nie rzucą się na Meksyk po skończeniu u separatystami. Zwróciło to uwagę, że ostatnia mowa Lincoln'a jest bardzo ogólną i więcej baczna niż depesza dyplomatyczna p. Sewarda. Ustalenie się Maksymilia Igo byłoby dowodem, iż szczęście nie opuszcza Napoleona III. Przybył tu p. Velasquez di Leon, minister stanu meksykański, jadący do Rzymu w sprawie dóbr duchownych. Przybył tu także generał Marquez, dla leczenia się z odniesionej rany w Meksyku. Po wyleczeniu się, uda się do Stambułu w misji dyplomatycznej.

Sprawa szlewicka jatry coraz więcej rząd francuski. Mówią, że p. Drouyn de Lhuys nie myśli nadać tymczasowego pawilonu księstw. Zakaz odwoływania się do Francji, dany mieszkankom przez rząd tymczasowy, dał powód do domysłów, iż prędzej czy później Austria zgodzi się na przyłączenie księstw do Prus. Jatry to, powtarzam, tej-szy rząd. Widzi to *Independence* i przewiduje czyn ze strony Francji. Nie można nie o tem powiedzieć. Zapewniają, że usposobienia Cesarza miały się stać zupełnie pokojowymi, że starzeją się. Cesarz poprzestaje na tem co zrobił, że ks. Napoleon nie używa żadnego wpływu itd.

Potwierdza się, że margr. Monastier opuści ambasadę stambulską. W jego miejsce ma być mianowany p. Benedetti.

Historia Juliusza Cezara wywołuje wrzawę więcej polityczną niż literacką. Dzieło to dało hasło do ogłaszania dalszych studiów nad Cezarem i między temi studiami znajduje się dawno już gotowana praca Lamartina. Pan Rogard, były nauczyciel, autor „Propos de Labienus” nie stał się przed sądem i uszedł do Belgii.

Perceire walczy ciągle z gieldą i Rotszyldem, ale sądzi dziś, że nie ma się złego nie stanie, dla to go, że jest potrzebny dla rządu. Gdyby upadł, Rotszyld stałby się paniem kredytu, a tego rząd sobie nie życzy i dla tego właśnie wyniósł był Perceira. Od kilku dni nie odbieramy Cezara.

### Rzym 15 marca.

Treści rozmowy hr. Sartiges z Ojcem świętym, gdy mu list Cesarza Napoleona doręczał dnia 4go b. m., zaczęła wolna wychodzić z dyplomatycznych ciemności, i publiczność rzymska w tej godzinie wie już cokolwiek o niej. Rozmowa ta ze strony Papieża była zimną i ostrą; Pius IX przemawiał z góry, jak obrażony monarcha. Rzekł, iż o konwencji zawartej w skrytości przed nim z jego najwikszym nieprzyjacielem i przywódcą ciałem ziemi kościelnej, nie wiedzieć nie chce i wiedzieć nie powinien; że, jeśli Cesarzowi Napoleonowi, dla *niewiadomych* powodów, podobna się cofnąć wojsko swoje z Rzymu, wcale mu nie przeszkadza wykonać tego zamiaru, lecz że na Cesarza samego, a nikogo innego spadnie cała odpowiedzialność za ewakuację samą, za jej następstwa i za wszystko, co się stało, co się dzieje obecnie i co dzieć będzie później. Hr. Sartiges doradzał Papieżowi, aby poszedł za cesarską zachętą i dwie rzeczy uczynił: 1) utworzył wojsko dla utrzymania wewnętrznej spokoju; 2) zaprowadził reformy w zarządzie teraźniejszego państwa. Ojciec święty odrzekł: że wojska nie powiększy, bo mu je Piemontezcy nazajutrz pod tym lub owym pozorem wymordują jak pod Castelidelfo, i że ochotników katolickich, majątki i życie przynioszących w ofierze Namienistowi Chrystusowi, wystawiać nie może na rzecz niewątpliwą; reform zaś innych od tych, co wchodzić codziennie w wykonanie, nie może zaprowadzić i nie zaprowadzi, bo gdyby konstytucja przywróciła, obróciłaby natychmiast takową przeciw niemu i konstytuowałaby z niej dla nobwalecia plibiscytu na korzyść przywódcy. Papież dbiwi się zatem, że Cesarz Francuzów, tak potrzebny i mocny jednym słowem położenie Stolicy św. zmienić, poprzestaje na dawanu zawsze jedynej i tych samych rad. Ojciec święty powtórza raz jeszcze, że przyjąć ich nie może, i dla tego postąpi w sposób, który nie jest wcale w liście cesarskim wskazany, lecz, który jest napisany w jego własnym mniemaniu i wyknięty powinnościami Głowy powszechnego Kościoła i monarchy.

Jakim zaś jest ów sposób, ów tryb postępowania, który Pius IX tak nierzadko sobie zastrzeżony na przyszłość, jakie są środki, których użyje wstawowej chwili? Zdaje mi się, że odpowiedź na takie pytania byłaby przedwczesną, gdyż nikt, nie wyjmując nawet radców Ojca świętego, z pewnością nie wie, czy w Rzymie zostanie czyli też wyjedzie, kiedy i dokąd, tudzież czy wymierzy lub nie, kary kościelne, jakich Pius VI na Napoleona Igo użył. Wszystko to zostaje w cieniu, w promocy przyszłości. Dodać nadto wiadomości, iż osobiście wstąpienie, o którym wam nadmieniałem w ostatnim liście, zamiast stać po przedwzwoch oświadczeniach Francji, przemogło znowu po chwili

niewpewności w umysłach papieżkiego stronnictwa. Są w niem przekonani, iż Francuzi Rzymu nie opuszczą ani za rok, ani za dwa, ani za trzy; że okupacja i *statu quo* przedłużą się nieskończenie, i że konwencya jest marnym, fortelem, którego prawdziwego celu i znaczenia nikt dotychczas z pewnością nie odkrył. Zdaje się tylko, że ma bezpośredni związek z wojną za Wenecją, którą tak papieżkie, jako liberalne stronnictwo poczytuje za niechybny i bliski, chociaż dotychczas nie masz najmniejszego urzędowego znaku, że się na takąwa zanosi.

Baron Meyendorff czynił w tych ostatnich dniach niesłychane zabiegi na szkodę polskiego Kościoła, a zabiegi te były tak zręczne, tak przekonywające, tak dowodne i takimi *racjami* poparte, iż o mało pożądanego przez Rosyę nie otrzymał skutku. Jeśli zaś ostatecznego nie osiągnęły i nie osiągnąć zapewne celu, zawdzięcza to jedynie prawości, szlachetności i przyczystemu sumieniu Piusa IX, który do Rosji i jej agentów miał zawsze i ma wstręt nieprzezwyciężony. Szkoły je diak, jakie p. Meyendorff w wielu rzeczach potrafił tu uczynić i Polakom są nieobliczone; utopodobna w korespondencji do dziennika wecho dzić w szczególności potrzebujące wyjątkowych objaśnień; ale śmiało twierdzić można, że nigdzie Rosya tak wytrwale, przebiegle i zawzięcie nie walczy przeciwko Polsce, jak w Rzymie, choć wie dobrze, iż żadna materyalna stać pomocy nieściesz się. Wiem na jakim przykładzie nie może, ale nie chciała ona całkiem Stolicę apostolską przeciw nie mu obrócić i uczynić z niej narzędzie swoje jak z pierwszego lepszego baszu tureckiego.

Wychodzący nasi przybyszą z Turynu i innych miast do Rzymu; położenie ich w dawnej stolicy Włoch bardzo przykrem się staje, ale niestety! w Rzymie jest jeszcze smutniejsza. Dla unięcia dia dyplomatycznych trudności nie pozwolono tutaj na żaden komitet pomocy, jakie gdzie indziej istnieją. Zostają więc tylko drogi prywatne, indywidualne, ale i na tych nie także zrobić nie można. Wychodzący neapolitańscy, legitymizmi z różnych krajów rozzerwał oddawna między sobą wszystkie rozporządzone zasoby, miejsca, posady. Konserwatyści rzymscy w ogóle tak samo dla Polaków nposobieni, jak p. Larochejaquein lub p. Boissy we Francji; liberaliści zaś, którzy im bliżej papieżstwa, tem większą ku niemu palają nieawiszcia, powtarzają, że Polacy duchownych wpływów uniknąć nie mieli, i dla tego zginieli. Widok polskich księży z Trinita zamiast rozbić, utwierdza ich w mniemaniu, że duchowieństwo cały ruch prowadziło, i że to duchowieństwo nie różne od wiśkiego, skoro do Rzymu przyjeżdża i pod opieką Papieża zostaje. Tak więc jedni jako i drudzy wymawiają się od pomagania Polakom. Nieszczęśliwi tedy nasi przybysze, acz mniej liczą stonastkow niż winnych stolicach, pomimo szczepności swego gronka, znajdują się tutaj w najopłakawszym może położeniu i endem prawie żyją; lecz end ten rychło ustać może, a rozpocząć niejedno przywidzie do najstraszliwszych kroków. Skoro więc wszelkie zbirowe działanie na korzyść tych nieszczęśliwych braci jest tutaj ubezwładnionem i niemożliwem, dobrzeby było, aby stowarzyszenia w tym celu gdzie indziej istniejące wzięły talaczy rzymskich pod swoją opiekę, co tem łatwiejsza, iż ich jest nie wielu. Kapłani także nasi, lubo lasce Ojca świętego zawdzięczają dach i pokarm, są bez odzieży, bez obuwia, bez grosza. Na to wszystko należałoby zwrócić uwagę.

### Londyn 15 marca.

L.—L. Niesłusznie przypisują niedolę polityki lat ostatnich i rząd odpadku znaczenia W. Brytanii na zewnątrz, wyłącznie meżom stanu dzisiaj u steru stojącym. W mechanizmie konstytucyjnej angielskiej, postępowanie rządu jest i zawsze być musi wyrazem większości narodu. Liczne i hałaśliwe meetingi zdają się czasem ostro naganiać ministrowalbo ich działania, ale wyrażają tylko zdanie poważnej nieraz mniejszości, zawsze jednak mniejszości. W chwili, w której zdania owe stałyby się udziałem przeważnej części narodu, weszłyby też i w postanowienia rządu, bądź przyjęciem do władzy ludzi, którzy je wypielastowali, bądź przyjęciem ich za własne przez dziesiętnych sterników rzeczy publicznej.

Przy zamagającej się z każdym dniem sile stronnictwa manchesterskiego, które dzisiaj już czterech członków liczy pomiędzy ministrami, Whigci stojący jeszcze u władzy, zwolna rozpadają się poczynają. Młodzi, gorętsi, składający się zwolna do koalicji z zwiankowanymi członkami szkoły manchesterskiej, na których czele stoi najwybitniejsza bez wątpienia postać całej dzisiejszej Anglii, W. E. Gladstone „kanclerz szachownicy” (*chancellor of the exchequer*). Reszta stronnictwa porozumiała się z upadającym kółkiem Torysów i występuje pod nazwą liberalno konserwatywnych. Oto są dwa obozy, które przygotowały się przy nadchodzących wyborach do zaciętej walki, po za którymi pozostaje tylko kilku Torysów wiernych standardowi, który już nie nie wyraża, tudzież ludzie skrajni, radykaliści szkoły manchesterskiej,

którzy mimo rozgłosu nazwisk jak Bright i Cobden, w obec zdrowego rozsądku narodu angielskiego, na długo wpływu istotnego zdobyć sobie nie zdołają.

Głównie, wyłączne prawie zajęcie w świecie politycznym, budzi sprawa amerykańska. Negocjacje pokojowe, jakkolwiek nie przyniosły bezpośredniego skutku, wykryły, iż przedź lub później pokój między Polindem a Północą przeciw się musi na doktrynie Monroë: Nienawistnie przeciw panowaniu europejszów w Ameryce, jedynie przeciwważny zdoła rozstrząsanie stron wojny; stąd chwila w którejby pokój zawarto, prawdopodobnie stałaby się hasłem równoczesnego wystąpienia przeciw Kanadzie i cesarstwu meksykańskiemu.

Szkola manchesterska nie tai życzenia, aby Kanada, skupiwszy około siebie wszystkie kolonie angielskie w Ameryce, ogłosiła się niepodległą. Ludzie tej szkoły, a za nimi niewątpliwia większość narodu angielskiego, mniemają, że posiadanie kolonii amerykańskich więcej kosztuje niż przynosi korzyści, że odzwanie się ich drogą dobro wolnego porozumienia zachowałoby Anglii korzyści handlowe, a usunęłoby możność wojny ze Stanami Zjednoczonymi, któryby słusznie klęskę spro wadzić mogła na tysiące okrętów handlowych, stojących się po Oceanie. Gdyby Kanada oderwała się chciała na czas, Anglia równie gorąco pragnęłaby pokoju w Ameryce, jak się go dzisiaj obawia, bo raz zwolniona niejako z obowiązku honorowego, ujęcia się za swoimi posiadłościami, w działaby tylko w doktrynie Monroë gróźb dla Cesarstwa Meksykańskiego, a stąd źródło kłopotu dla wiecznie podejrzane go sąsiada z kanału.

Miałem sposobność dowiedzenia się o ciekawej a poufnej komunikacji z Paryża, która zwróciła pewne wrażenie w sferach oficjalnych. Dnosząca stamtąd, iż nieporozumienie między dworami rosyjskim a francuskim, powstałe z powodu ofiarowanego pośrednictwa gabinetu petersburskiego w układach pokojowych między walczącymi stronami w Ameryce, zupełnie usunęło. Członkowie Ciała prawodawczego i senatu w Paryżu dostali opanowanie, aby sprawy polskiej pod żadnym warunkiem nie tykały podczas rozpraw, a i dziennikom dano stosowne zlecenie. P. Drouyn de Lhuys w rozmowie z posłem rosyjskim zgadzał się nawet na pewne kroki przygotowawcze do wcielenia Królestwa Polskiego, stawiając tylko łagodne warunki następstw pod względem humanitarnym. Wiadomości te niemile wrażenie sprawiły na rządzie angielskim, któremu dobrze wiadomo, że o ile Francja zawsze podjąć musi sprawę polską, gdy ta wychodząc na widownię, znuwiała ją do zajęcia wybitnego stanowiska, o tyle gotowa korzystać z przyzmiara rosyjskiego, lekcebrzejąc z odczuwaniem publicznej krwawo widmo, które jedynie przymierz ten stać na przyszłość. Być więc łatwo może, że wybitne zbliżenie się Francji do Rosji spowoduje wzmiarkę sympatyj dla Polski wobec iab angielskich, nawet z ust ministerjalnych. Będzie to strzał ślepy najohejm, bo gorzkiem oświadczeniem pocienoi wiemy dobrze, co znaczą oświadczenia ministrów angielskich, spowodowane chwilową potrzebą sytnacyi politycznej.

Wiedeń 22 marca. Najważniejszym wypadkiem dziennym jest bez wątpienia uchwała Izby poselskiej zatwierdzająca wniosek wydziału finansowego, aby nad wnioskiem hr. Vrintsa przejść do porządku dziennego. Rezultat ten niespodziewany wcale po wiadomości uchwały Izby, która wniosek hr. Vrintsa przekazała do wydziału finansowego, przypisać należy postępowaniu pewnej części stronnictwa ministerjalnego, która przy głosowaniu w Izbie wolała klam zadać poprzedniemu krokowi swemu, aniżeli zbytlikim konsekwencyj narazić na szwank najcenniejszy przywilej reprezentacji konstytucyjnej, prawo budania budżetu. Z doniesień o przebiegu owego posiedzenia, które do tej chwili nas doszły, skreśliamy następujący obraz sesyi dzisiejszej:

Na porządku dziennym jak wiadomo, drugi odczyt wniosku hr. Vrintsa traktującego o odmiennym trybie traktowania budżetu.

Posel Herbst odczytuje sprawozdanie wydziału finansowego z przebiegu narad w wydziale nad tymże wnioskiem. Sprawozdanie to znane już jest czytelnikom naszym. Przejmujący zagaja dyskusja: z członków Izby oikt nie zabiera głosu. Zaczem p. Schmerling wstępuje na mównicę. Zamierza on raz jeszcze określić stanowisko rządu w obec wniosku hr. Vrintsa, ile, że dzienniki w przebiegu sprawy w wydziale bardzo niedostateczne podają wiadomości, w błąd wprowadzili opinię publiczną. P. minister wytacza zatem przed Izbę pragmatyczną historią owego wniosku. W podkomitocie jako i na plenarnem posiedzeniu wydziału złożył rząd oświadczenie, jako zapowiedziane wykreślenie w sumie 20.1 milionów z prawem przenoszeń i rycblem wotowa niem budżetu na rok 1866 stanowią nierozłączną całość. Ubolewać należy, iż wydział nie przychylił się do propozycji rządowych: narady nad budżetem byłyby już daleko postąpiły. W interesie prawdy musi atoli p. minister wyznać, iż nie rząd to wywołał wniosek hr. Vrintsa: rząd nie ma

przyczyny obawiania się szczegółowych rozpraw nad budżetem. Owszem rozprawy te następcą mi nisterstwu pożądaną sposobność wyłożenia swego poglądu na poszczególne pozycje budżetu. Mowca wyraża nadzieję, iż rozprawy szczegółowe nie wiele zabiorą kosztownego czasu, a kończy zapewnieniem, iż rząd wszelkich doloży starań, aby sprawę budżetu na rok 1865 do rychłego a pożądanego doprowadzić kresu.

Po słowach p. ministra, któremu przyklasnęło centrum, zabrał głos hr. Vrints, a to tylko dla tego, aby potwierdzić oświadczenie poprzedniego mowcy, jako wniosek prezeń uczyniony nie był następstwem uprzedniego porozumienia z rządem.

Po replce Dr. Herbst, będącej omówieniem poprzednich słów tegoż mowcy, Izba przystępuje do głosowania. Wniosek wydziału, aby nad wnioskiem hr. Vrintsa przejść do porządku dziennego, przyjęła znaczną większością. Przeciw niemu głosuje część centrum i Siedmiogrodzianie.

Następnym przedmiotem dyskusyi jest dalszy wniosek wydziału finansowego, aby zbadanie budżetu na rok 1866 zlecić osobnej komisji z 36 członków. Wszczytają się rozprawy, o których przebiegu milczą jeszcze nasze doniesienia. Upatrzył je telegram umieszczony na końcu wczorajszego numeru naszego dziennika, donoszący, iż i niniejszy wniosek wydziału obróconym został w uchwałę Izby.

Izba wyższa zakończyła na posiedzeniu w dniu 21ym rozprawy nad sprawą obniżenia podatku od wypalania gorszki. Aby wyjaśnić uchwałę Izby, należy nam się cofnąć wstecz i uprzednio nakreślić pokrótce cały przebieg tej sprawy w Radzie państwa.

Pierwotną propozycją rządową zalecała dziesięcioprocentowe obniżenie podatku od wypalania gorszki. Uchwała Izby poselskiej odrzuciła propozycję rządową, stanowiąc natomiast dziesięcioprocentową bonifikację za wywóz spirytusu do dnia 30 czerwca 1866 r. i wzywając równocześnie rząd, aby jak najrychlej przedłożył projekt ustawy względem opodatkowania zacieru.

W Izbie wyższej wydział, któremu najpierw do zaopiniowania przekazano propozycję rządową, zalecał przejście nad nią do porządku dziennego, a równocześnie swe wystosowanie naglącego podania o powrót do opodatkowania zacieru. Izba nie przychyliła się do tych wniosków swego wydziału, i rzecz całą odesłała do ponownego zbadania. Otóż na posiedzeniu wtorkowym wydział zdawał sprawę z przekazanego sobie zadania, a wnioski jego obróciła Izba w uchwałę.

W myśl owych wniosków wydziału stopa podatku od stopnia spirytusu obniżoną zostaje z 6 do 5 centów. Jest to siedemnasto-procentowe obniżenie dotychczasowego podatku, z którego atoli te tylko gorzelnie korzystają, które używają aprobowanych przyrządów do kontroli miary: zatem małe gorzelnie nie doznają żadnej ulgi. Ks. Jabłonowski słusznie przeto nazwał uchwałę tej treści niesprawiedliwścią.

Dalej przyznała Izba spirytusowi przeznaczonemu do wywozu bonifikację sześcioprocentową z tytułu ubytku. Natomiast nie zgodziła się ona na polecenie rządowi powrotu do opodatkowania zacieru, lubo ks. Sanguszko, ks. Jabłonowski i bar. Romaszkan gorąco za tem przemawiali: a nie zgodziła się na rezolucję tej treści, podzielać zdanie swego sprawodawcy hr. Larischa, iż rezolucje takowe do niczego rządu nie obowiązują. Zapewnie nie bez wpływu na opinię Izby w tym przedmiocie pozostao oświadczenie p. ministra skarbu, iż rząd nie byłby w możności przedłożenia w toku jeszcze bieżącej kadencji projektu ustawy względem opodatkowania zacieru. A jednak nader liczne petycje kompetentnych korporacji przesłane w tym względzie bądź do Rady państwa, bądź bezpośrednio do ministerstwa winny były przekonać p. ministra, iż kraje koronne nie dzielą jego przekonania o zaletach opodatkowania produktu, lecz jedynie w powrocie do opodatkowania zacieru widzą skuteczny obok innych środków zapobieżenia upadkowi przemysłu gorzelnianego.

Art. III i IV ustawy stanowią kary na wypadek defraudacyi. Kary są bardzo srogie: pozbawiają one prawa korzystania z obniżenia podatku nawet w razie, gdyby gorzelnia od zarzrtn narazenia praw skarbu publicznego dla braku dowodu wotwolniona została. Tak więc dotykają one nieraz właściciela gorzelni, chociażby dzierżawca zawiuli. Powożąc głosy ks. Salma i ks. Jabłonowskiego, a nawet byłego ministra sprawiedliwości bar. Krausa, protestowały przeciw takowemu drakonizmowi: P. plener oświadczył atoli stanowczo, iż tylko pod grozą takiej surowości ustawy rząd gotów jest za twierdzić obniżenie podatku w myśl uchwały Izby wyższej.

Oto zwięzły zarys rozpraw w Izbie wyższej nad kwestją opodatkowania spirytusu. Nie mając pewności, czy uchwała przez Izbę powzięta pozyska uznanie Izby poselskiej, a w następstwie zatwierdzenie rządu, wstrzymujemy się z podaniem owej ustawy w całej ogólnie, aż do chwili, w której co do jej brzmienia, żadnej już nie będzie wątpliwości.

Na tenże samem posiedzeniu Izba przyjęła pro-

pozycję rządową względem pobierania podatków, stempli i należności rządowych w podwyższonej mierze do końca czerwca 1865 r. zgodnie z odnośną uchwałą Izby poselskiej.

W dziennikarstwie prażkim wielkie zmiany: *Politik* zawieszona na dwa miesiące, toż *Narodni Listy*; *Hlas* w obawie podobnego losu przestaje wychodzić. Natomiast zgodne z kierunkiem w powyższych dziennikach reprezentowanym ukazały się już lub ukazą się wkrótce nowe pisma: *Express*, *Narodni Noviny*, i jeszcze trzecie, którego nie ohrzeżono jeszcze nazwiskiem.

Ogłoszenie programu ponownego połączenia Chorwacy i Sławonii z Węgrami doprowadzi może do rezultatu wcale niespodziewanego. Według doniesienia z Zagrzebia do wiedeńskiej *Debatte*, znany poeta i historyk chorwacki p. Bogowicz wybrał się do Wiednia, aby żądać honorowego zadośćuczynienia od p. Mazuranica za wyrządzoną sobie obelgę: p. Mazuraniec bowiem nazwał w *Gazecie wiedeńskiej* twierdzenie p. Bogowicza, jakoby on (t. j. Mazuraniec) brał udział włożeniu wspomnianego programu, po prostu kłamstwem. Nie wiemy, ażeł w doniesieniu powyższem *Debatte* jest coś prawdziwego lub nie ma: jeżeli jednak jest prawda, to na cóż wiadomości policyj wiedeńskiej o celu podróży p. Bogowicza, zanim jeszcze przybył do Wiednia?

## Królestwo Polskie.

*Dziennik Warszawski* zamieszcza następujący artykuł, który pominałszy różne zarzuty w nim przytoczone, jakich dziennik ten nie odparł prostym zaprzeczeniem, zawiera w sobie ważne oświadczenie, iż o wcieleniu Królestwa Polskiego do Cesarstwa Rosyjskiego nie ma mowy. Oświadczenie to jednak nie jest kategoriem, albowiem *Dziennik Warsz.* podnawia pod wcielenie tak zwana reorganizacyę, bo tak przedstawiają tę rzecz za granicą dzienniki rosyjskie, a zapewne i ajenci dyplomatyczni rosyjscy. Artykuł *Dziennika Warsz.* brzmi jak następuje:

„W czerwcu roku zeszłego, zaraz po poskromieniu zbrojnego powstania, rząd pobudzany jedynie przez uczucie ludzkości i w przewidywaniu nędzy oczekującej masę wychodźców polskich, ofiarował im z nich, którzy byli tylko zbłąkani, i nie należeli do zandarmów wiejskich i morderców, wszelkie możliwe ułatwienia powrotu do kraju. Według urzędowego obwieszczenia zamieszczonego we wszystkich dziennikach, żądający powroci byli i są obowiązani złożyć w naszych poselstwach zagranicznych szczerze wyznaczenie swego udziału w buncie. Wyznania te przesłano do Warszawy, były i są przedko rozstrząsane i na odpowiedź nigdy długo nie trzeba było czekać. Odpowiedź ta zwykle opowiadała wychodźców do powrotu do kraju, a to upoważnienie zapewnia im bezkarność za przeszłość. Dla bardziej skompromitowanych, wrota Królestwa pozostają zamknięte, z wyjątkiem jeżeli przystaną na stawienie ich przed sąd wojenny. Takie widoki nie wstrzymują wielu z tej kategorii, a żaden z nich nie potrzebuje żalować swej utności w łaskawość rządu. Dotąd 500 wychodźców skorzystało z udzielonych im ułatwień, i z wyjątkiem kilku z nich, którzy utaili prawdziwe swe winy przed władzą, wszyscy odesłani zostali, bez żadnego niepokoju, do właściwych swych miejsc zamieszkania. Jeżeli liczba wychodźców, którzy powrócili, nie była znaczniejszą, wina nie spada na rząd, ale na podlegających ukrywających się za granicą, którzy pragnąc mieć pod ręką posłusznego narzędzia, do kłopotu jakich dotąd nie zaprzestali, niekiedy się do zwykłej swej broui — kłamstwa, w celu przeszkodzenia swym rodakom powracać do kraju. Tak, we wszystkich dziennikach polskich wychodzących za granicą, i w przychylnych im dziennikach francuskich, angielskich i niemieckich zamieścili wiadomości, że wszyscy, niai w urzędowe obwieszczenia, powracający do kraju, podlegają dochodzeniu i karze sądów wojennych. Według nich wysłani są na Syberję, a niektórzy nawet zostali rozstrzelani lub powieszeni. Co więcej, ci którzy zostali oszczędzeni, będą zabrani przez pobór ogólny, który, jak powiadają, ma być dopełniony w ciągu bieżącego roku.

Nakoniec dla uzupełnienia swego dzieła przestraszenia, podługacz z wrzawą mówią o mniemanym projekcie wcielenia Polski do cesarstwa, projekcie, który miałby być dokonany rychło i nagle, a który przedstawiają oni jako największą nieszczęście mogące spotkać kraj.

Mieliśmy już sposobność zaprzeczenia w naszych spaltach wszystkim tym złośliwym i kłamliwym pogłoskom, a wobec ich uporczywego utrzymywania się, możemy tylko ponowić nasze zaprzeczenia w najkategoryczniejszy sposób.

Z taką prawością postępuje rząd względem wychodźców powracających do kraju, że kilka osób, których nazwiska moglibyśmy przytoczyć, a które miałyby dość czynny udział w powstaniu, dotąd potrafiły ukrywać się na prowincyi, zdecydowały się dobrowolnie wyznać swe winy i otrzymały zupełne przebaczenie.

Pobór, jaki rzeczywiście w roku bieżącym ma się odbyć w Królestwie, tak samo jak w Cesarstwie, nie będzie wcale nadzwyczajnym; dopełnio-

których wila się czerwona latorośl winna i zwiastując się w festonach z gałęzi, tworzyła przed oknem niby szkarłatną atlasową firankę. Oprócz palm widziałem tu i owdzie stroje białem kwieciami magnolii, i kragie korony drzew pomarańczowych obciążonych owocem. Na dalszym planie kilka palm corozo strzelało ku niebu wzdłużniemi głowami, podobnymi do wspaniałych piorunów. W powietrzu panowała taka cisza, że liście żaden nie zdradzał.

Wśród klombu drzew, pod zielonem sklepieniem, przez które nie mogły się przechrzeć promienie słońca, ujrzałem zawieszono trzy hamaki. Dwa z nich były zajęte, trzeci próżny. Po sukniach, które widać było przez oczka siatek poznaczane, że to dwie kobiety. Zdawało się, że śpią; twarzami odwrócone były od siebie.

Wtem jedna z nich, ta która zajmowała hamak najbliższy mnie zawieszono, przewróciła się na drugi bok, zaszepiała coś i znowu zasnęła. Twarz jej spoczęła naprosto mnie. — Zadrzałem, serce mi gwałtownie zabiło, i mało nie spadłem na ziemię; poznałem tę kobietę: była to Gwadalupa Rosales.

Jedna jej nóżka, okryta jedwabną pończoszką, niedbale zwiśnięta z hamaka; atlasowy trzewiczek osunął się na ziemię. Główna jej spoczęwała na jedwabnej pończosce, a spłot kraczęcych włosów, wymknąwszy się w czasie snu z pod grzebienia, przez siatkę hamaka spadł prawie aż na sam tra-

waik. Pierś okryta lekką tkaną, wznosiła się i opadała pod regularnym oddechem snu spokojnego.

Na ten widok w sercu mojem najróżnorodniejsze wrzwały uczucia: podziw, radości, miłości i gniewu; tak, gniewu, bo jakże ona mogła spać tak spokojnie, kiedy ja o kilka kroków od niej jęczałem skropowany jak łotr ostatni!

Wtem nowy przedmiot wpadł mi w oko i zadrżałem drzeszczem śmiertelnym. Już poprzednio spostrzegłem był jakiś niby przegięty cieniem owinięty około gałęzi jednego z lianów, ale nie zwracałem na nie uwagi, sądząc, że to prątek winnej macicy. Dopiero gdy w promieniach słońca przega ona zabłysła mi jakby szklanym polyskiem, poczułem się jej bacznie przyglądać, i przekonałem się, że owe niby spłoty winnej macicy były rzeczywiste straszliwym węzłem. Gad, pleząc się po lianie, spuścił się widać z wierzchołka palmy, gdzie prawdopodobnie czatował na zdobycz, a doszedłszy do pewnej wysokości od ziemi, wyciągnął głowę poziomo, tuż po nad hamak. Wtedy to ujrzałem na białe gołębie narosł rogawą, poznałem w niem straszego amerykańskiego węzła, *cobra capelle*, albo *cobra di capello* zwanego.

Waż przez chwilę pozostał całkiem nieruchomy. Szyję wygiął lekko, niby łabędź, a głowa jego sięgała nie więcej jak o stopę od twarzy śpiącej.

Zdawało mi się, że widzę, jak delikatny mech

na wardze dziewczęcia drży pod żarzącym gładem oddechem.

Po chwili gwałtowny zlozłoka głowa na prawo i na lewo i z otwartę paszczy kilkakrotnie zaszczał. Rogi sterczące na głowie nadawały mu ten straszliwy charakter. Od czasu do czasu wysuwał wielkocząsty język, do słucha niby rubin świecący.

Bezsilny patrzałem na to straszne widowisko; gdybym nawet był wolny, nie mógłbym być pospieszyć z żadną pomocą. Wiedziałem, że jedyną nadzieją ocalenia polegała na zupełnej spokojności, gdyż gdy nie kasa, tylko kiedy jest przestraszony lub rozgniewany.

O Nieba! — zawolałem zdjęty nagłem przestachem, — stało się! Ona się rusza! Teraz wąż rzuci się na nią!... Nie — jeszcze nie: uspokoiła się... Zdała... hamak się porusza!... Zięć!... Ha!...

Zagrzmiał wystrzał. W tej chwili wąż rzucił się w tył, wyprężył się, opadł na ziemię i począł się wiać z bólem.

Dziewczęta obudziły się z krzykiem, wyskoczyły z hamaków i ujawczy się za ręce zniknęły. Na odgłos strzału przybiegło kilkunastu gier-lasów i palasami dobił węża. Jeden z nich schylił się i przypatrzawszy się uważnie węzłowi, za wolął.

— Carai! kula przeszła mu przez głowę na wylot!

W chwilę potem pięciu albo sześciu gierlasów wpadło do naszego wzięcia, krzycząc:

— *Quien tira?* (Kto ta strzelił?)

— Co takiego? — obrunął się Itaoul, który od czasu jak mu ów Meksykanin odmówił wody, w bardzo złym był humorze.

— Pytam się was, kto to strzelił?

— Kto strzelił? — zapytał nazwajem Raoul, który nie wiedział nie co się stało na polu.

— Poszaleliście! Któż tu mógł strzelić?.. Ha! Gdybym tu ja potrafił tę sztukę, jeden z was pewnością był byliby na tamtych świecie!

— *Santissima!* zawołał zdumiony Meksykanin; z nich żaden nie mógł strzelić! Wszyscy są związani!

Poczem wyszli wszyscy i zostawili nas znów samych.

(Dalszy ciąg nastąpi).

## Nowe Książki.

Kraków. „*Mineralogia dla niższych szkół gimnazjalnych i realnych*. Napisał Karol Kłeska nauczyciel gimnazjalny w Krakowie. Kraków, Czesionkami Karola Budziszera 1864 r.”

Dziękuję bliżej ocenia Biblioteka Warszawska



ny będzie w sposób regularny, a udział w zbrodni powstania wcale nie był miany na względzie w ustanowionych w tym przedmiocie podstawach.

Co do przypisywanego rządowi zamiaru wcielenia, po kategorycznym zaprzeczeniu wiadomości *M. Posta* przez *J. de St. Petersburg* z 26go lutego (10 marca), zaprzeczeniu, które powtórzyliśmy w naszym dzienniku z d. 2go (14) b. m., nie nam nie pozostaje do dodania. Jeżeli dziennikarzom podobna się nazywać wcieleniem zastosowanie do Polski wszystkich liberalnych, rozsądnie reformujących środków wprowadzanych w Cesarstwie z inicjatywy najszlachetniejszego z monarchów, środków które nadają nowe życie, nowe siły Rosji, — nie będziemy się z nimi sprzeczać. Jedną z tych reform — wyswobodzenie kilku milionów włościan, którzy stali się właścicielami i obywatelami, już została wprowadzona do Polski, a błogosławieństwa, jakie lud wiejski codziennie przywołuje na rząd, najlepsze stanowią jego usprawiedliwienie.

## Francya.

Podajemy dosłowną odpowiedź cesarza Napoleona na adres senatu, wręczony mu przez komisję wyznaczoną w tym celu:

„Panie Prezencie! Z przyjemnością przyjmuję adres senatu. Z żywym zawsze zadowoleniem widzę czynny mój rząd sprawiedliwie oceniane przez pierwsze ciało polityczne w państwie. Każdego roku za rozpoczęciem obrad daje się czuć pewien niepokój. Można by mniemać, że różnice zdań uczynią wspólne porozumienie niepodobnem; lecz niebawem prawda się wyjaśni, chmury rozchodzą się, umysły się uspakajają i prawie jedno głosne przyjęcie adresu objawia, że zupełnie zgoda między rządem a zgromadzeniami obradującymi.

Monteskiusz mówi: „że jednemu z ciele politycznym należy na harmonii, która sprawia, że wszystkie czynności choćby najprzecześniejsze współdziałają ku ogólnemu dobru, tak jak różne tony w muzyce we wspólny zlewają się akord”. Nie skartymy się więc na różność tonów, dopóki ta pozwala nam cieszyć się harmonią, która we wspólnej myśli trwałości, porządku i postępn, je dnoży członków zgromadzeń osobista wartości i zasługami przeszłości poleconych wyborów bądź ludu bądź monarchii.

Zechciej być, panie Prezencie, wobec senatu tłumaczem moich uczuć i mojej ufności tak w jego światło jak w jego patryotyzm.“

## Anglia.

Na posiedzeniu Izby niższej d. 17 b. m. toczyły się rozprawy nad rezolucjami dotyczącymi się sprawy polskiej, które wniosł członek Izby p. Henessy. Rezolucje te podaliśmy już w liście w poprzednim numerze *Czasu*; rozprawy zaczęły się od ich uzasadnienia. Wnioskodawca powiada, że terazżasądzić postępowanie Rosji z Polakami potępia ją jak najsurowiej. Czy może kto, pyta się p. Henessy, sądzić, że Rosji rzeczywicie się udało załatwić sprawę polską? Jaki jest w tej chwili stan rzeczy w Polsce? Rosya zachowa teraz w Polsce tę samą politykę co w r. 1831. Po stłumieniu powstania w owym roku lord Palmerston opisywał postępowanie Rosji zupełnie tak, że się od dzisiejszego stanu całkiem da zastanowić. Tydzień po tygodniu wywożono setki rodzin na Sybir, a każdemu, kogo obchodzila niepodległość ojczyzny, zabierano majątki. Car Mikolaj posunął się nawet w środkach swych przeciw Polsce przedsięwziętych do tego stopnia, że wywozić zaczął dzieci polskie płci męskiej z Polski w głąb Rosji, aby zapomniały swojego języka a nauczyły się tylko rosyjskiego, słowem, aby je wychować na Moskali.

A cóż się stało w r. 1863? Oto te dzieci, które w ciągu czasu wyrosły na mężów, znając tylko język rosyjski, zaraz po wybuchu powstania przyłączyły się do niego. Z tego i niektórych innych spraw powinnaby Rosya się nauczyć, że wytopienie polskiego narodu jest niepodobnem. W sprawie polskiej nie chodzi tylko o honor i dobre imię Anglii, lecz i o spokój Europy. Po tym wszystkim, co się wie o narodzie polskim i opinii publicznej w Europie i na całym niewyzwolonym świecie nie można wątpić, że gdyby przyszło do jakiej zmiany w politycznem położeniu Europy — a do tego przyjąć może w każdej chwili — np. do wojny między Austrią i Rosyą, niepodległa Polska byłaby pierwszym następstwem. Pomyślmy upojnę między Francją i Prusami, albo wojnę, która się nie ograniczała na Włochy, między Francją i Austrią, jakby w takim razie wyglądało w Polsce? Jeżeli zachowanie się rządu W. Brytanii w sprawie duńskiej byłoby doprowadziło do wojny, jakie skutki wynikłyby były z niej w Polsce? Dla poparcia swego zdania mówca odwołał się do powagi lorda Lyndhursta konserwatyście, którego nikt nie nazwie rewolucjonistą.

Wernę popiera wniosek Powtarsa on tu, co już często wypowiadał w Izbie, że walka Polski o być jest jedną z najświetniejszych kari dziejowych.

Cave rei nungue, że zna Polskę dość dokładnie, i wcale nie wątpi, iż panowanie rosyjskie jest bardzo surowe; wszakoż chodzi tu o to, czy wadnie się Anglii przyniosłoby jaka korzyść sprawie. Już sama nadzieja obecnej interwencji przy wybuchu powstania ostatniego przyniosła sprawie polskiej wielkie klęski a Anglii nie przyczyniła za zaszczytu.

Następnie przemówił lord Palmerston w tych słowach: Jestem zupełnie zdania mowcy który mnie poprzedził, i również jak on żałuję, że p. Henessy podniósł te dyskusję w tej Izbie. Chętnie oddaję sprawiedliwość szlachetnym uczuciom p. Henessy i szczerze przyklaskuję wytrwałości z jaką usiłuje wpoić w Izbę przekonanie swoje, lecz nie zdaje mi się aby w tej okoliczności wiele okazał rozsądku. Kwestya polska często dyskutowana była w tej Izbie. Jest według mnie prawdziwo, które zachować należy, ilekroć chodzi o wywołanie w Izbie gmin rozpraw nad wielkimi kwestyami. Wolno jest radzić się opinii Izby, lecz winno to raz na zawsze zrobić się dla tego, aby Izba wyraziła zdanie mogące mieć wpływ na wypadki, lub aby przez nią otrzymać, iżby rząd powziął postanowienie w celu nadania siły i nacisku zdaniom, które się przeprowadzić zamierza.

Otóż napród toczyliśmy częste — nie wiem już ile razy — rozprawy w tym przedmiocie. Szan. gentleman powtórzył tylko na posiedzeniu tem o opinie, jakie poprzednio wyraził; nie można pod względem postępowania Rosji przeciw Polsce nie dodać, co by nie było już zapisane w rocznikach Parlamentu. Można tylko wprost powtórzyć co po-

wiedzianem było w wyrazach mniej dobitnych i ogólniejszych, a to oślabia raczej niż wzmacnia dawniejsze wystąpienie.

Sądzę więc, że szlach. gentleman, chcąc otrzymać od Izby tej uchwałę naganiającą postępowanie Rosji względem Polski, lepiej byłoby uczynił w interesie narodu polskiego, gdyby się był trzymał dawniejszych dyskusyj w tej Izbie, zamiast ślabiać sprawę swą, dając powód do powiedzenia może niesłusznie, że teraz Izba mniej zajmuje się Polską niż w epokach poprzednich. Zdaje mi się więc, że szan. członek omylił się pod względem kroków, jakie uczynił był winien. Powtóre szan. członek chce skłonić Izbę do wymagania od rządu interwencji za Polskę.

Dwie są drogi, które rząd angielski obrać może: druga dyplomatyczna lub użycie siły. Lecz szlach. gentleman wypiera się wszelkiej chęci popchnięcia Anglii do wojny. Nie radził on nigdy, jak mówi, Anglii wydawać ją za Polskę. W tej mierze zgadzam się z nim zupełnie. Nie przestawał on bronić się, jakoby wywoływał mowami swemi wojnę za Polskę; lecz szan. członek i inni dzielący jego zdanie żądają usilnie, aby rząd Jej K. Mości uczcił się do wszelkich dróg dyplomacji na rzecz Polsh, i nie tylko żądają, aby rząd działał sam w formie interwencji dyplomatycznej, lecz nadto nalegają, abyśmy usiłowali wciągnąć inne rządy europejskie do współdziałania z nami na tej drodze, iżby wykazé Rosji potrzebę dopełnienia zobowiązań swych względem Polski. Otóż uczyniłby to już i z tego właśnie robiono zarzut rządowi Jej K. Mości, iż nam się nie powiediło. Tak jest dozułamiś zawodni; rząd rosyjski skupił około siebie uczucie narodowe ludu rosyjskiego.

Przedstawienia rządów poczytane zostały za chęć przepisywania praw wielkiemu narodowi i zamiast dobrego wykreślenia, lekam się, iż się przychyliły do zwiększenia drażliwości istniejących już przeciw narodowi polskiemu. Szan. gentleman odpycha więc użycie siły, a układy zawiodły. Lecz szan. gentleman nie zrażają zawody. Proponuje on nam teraz trzeci sposób skłonięcia rządu rosyjskiego do dopełnienia jego zobowiązań; żąda on, aby Izba uznała zdradę i odmówiła spłaty pieniędzy zawartych w traktacie. I cóż znaczący będzie uchwała opiekująca, że Rosya utraciła prawo nadane sobie traktatem? Izba ta nie jest władza, która zawiera traktaty, ani też gwałca je. Jeżeli traktat jaki, który zawierała korona angielska, zerwało mocarstwo z którym zawarły to stał, rzeczą jest korony podnieść to pogwałcenie, i wydać wojnę dla pomśzczenia swych praw zgwałconych. Lecz nie jest ani rzeczą korony, ani żadnej innej władzy uwalniać się od zobowiązań uroczyste z innem mocarstwem zawartych. Można uznać, że zobowiązania zostały zerwane i że stosowna jest rzecza odwołać się do siły, dla zmuszenia do szanowania ich, lecz żadne mocarstwo nie ma prawa uwalniać się od zobowiązań, jakie przyjęło na siebie względem jakiegobądź mocarstwa. Pierwsza część mocny szan. Członek nie ma więc w rzeczywistości żadnej ściśle i praktycznej wagi i nie odpowiadałaby, jak mi się zdaje, godności tej Izby.

Szan. członek proponuje następnie, iż zważywszy, że Rosya zgwałciła zobowiązania traktatu wiedeńskiego z r. 1815, zawieszoną być winna wypłata sumy rocznej na rachunek pożyczki rosyjsko-holenderskiej, która to suma według zastrzeżeń należy się Rosji nie z mocy traktatu czerwcowego z roku 1815 lecz z mocy traktatu z miesiąca maja poprzedniego roku, a przeto żadnej nie ma styczności z układami o Polskę. Otóż twierdzi, że układ ten nie odnosi się bynajmniej do rokowań o Polskę. Nigdy ta pożyczka rosyjsko-holenderska nie miała najmniejszego stosunku do sprawy Polski.

Zobowiązanie, jakie Rosya na siebie przyjęła ze względu na spłatę pożyczki rosyjsko-holenderskiej miało zapewnić unię Holandii z Belgią. Aż do rewolucji belgijskiej żadna kwestya powstać nie mogła. Lecz gdy ta wybuchła i zgromadziła się konferencya ośmiu mocarstw, rządy francuski i angielski umiały, że w położeniu takim da remienie się spodziewać, aby ta unia, rozerwana powstaniem, mogła być przywróconą z jakąbądź korzyścią dla Europy lub z nadzieją długiego jej trwania. Lecz Rosya, Prusy i Austria odmiennego były zdania i żądały przywrócenia unii siłą.

Celem konferencyi było skłonić te trzy mocarstwa, aby przyjęły co się bezpowrotnie spełniło, jeżeli nie chcą wywołać wojny powszechnej w Europie. Rosya ze wstrętem zezwoliła na żądane od niej przez Anglię zatwierdzenie rozdziału Belgii od Holandii. W literze traktatu była klauzula opiewająca, że spłata pożyczki rosyjsko-holenderskiej przestanie istnieć, jeżeli Belgia oddzieli się od Holandii. Ponieważ Rosya na nasze żądanie przywróciła na rozdział, rząd rosyjski rzekł, iżby niesłusznem było, aby tracił roczną sumę, którą zobowiązaliśmy się spłacać. Domaganie się to było tak słuszne i tak sprawiedliwe, że rząd angielski nie miał nic przeciw temu. Nowy traktat zawarty i podpisany został, według którego wypłata miała trwać dalej, lecz równocześnie Rosya przyjęła na siebie zobowiązanie nie dozwolenia na żadną zmianę położenia Belgii i Holandii bez przystania na to W. Brytanii, mianowicie w razie, gdyby się Belgia znalazła w odmiennem położeniu, któreby się nie zgadzało z interesami W. Brytanii.

Mówić więc teraz, że, ponieważ Rosya zle po stąpiła względem Polski gwałcać swoje zobowiązania z r. 1815, i my mamy gwałcić nasze zobowiązania, oparte na innym traktacie, którego warunki są odmiennie, byłoby to zaiste rzeczą, o którą myślę wstydziliby się Izba i rząd.

Lecz patrzcie, do jak bezsilnego wniosku dochodzi szan. gentleman. Przytacza on krzywdy Polsh, którym nikt nie przeczy; oświadcza, iż wielkie prawa europejskie zostały pogwałcone, i twierdzi, czemu przeciwiłam się, że wszędzie, gdzie istnieje prawo, istnieje również zobowiązanie i zmuszania aby je szanowano. Nie podzielał zdania tego; zanim się rozstrzygnie, czy prawo ma lub nie ma być szanowane, trzeba ocenić wartość jego, jak również łatwość lub trudność przedsięwzięcia.

Jakż bezsilny wniosek, powtarzam, oświadczać, że ukarać Rosję przez Anglię ma polegać na pozabawieniu tejże wypłaty 70,000 f. rocznie, i to postawiwszy pewnik, że Rosya zgwałciła swe zobowiązania, że jest tyranem ludu mającego prawo do największej ilości, i to użyczywszy względem Rosji języka, jakiego nieprzystoi Izbie tej używać, i oskarżwszy Rosję o zbrodnię zapisaną w rocznikach historyi.

Jeżeli szan. i światły człowiek sądzi, że zgwałcenie zobowiązań, jakie zaciągała Rosya jest takie, jakim być głosi, mogłoby to być *casus belli*; moglibyśmy chwycić za broń (gdybyśmy mieli) że to z powodzeniem uczynić możemy), aby domagać się praw Polaków i wykonania zobowiązań wynikających z pogwałcenia traktatu; lecz byłoby niegodnym Izby i niegodnem Anglii formułować protestację, jako wielkie mocarstwo europejskie, prostym faktem polegającym na schowaniu do swej kieszeni, zamiast oddania do skarbu rosyjskiego, sumy pieniężnej, którą według brzmienia traktatu zobowiązaliśmy się spłacać Rosji.

Jakakolwiek być może opinia Izby, byłoby to istnie pogwałcenie zobowiązań naszych. Zobowiązanie to całkiem jest odrębne od kwestyi polskiej. W niczem nie dotyka go postępowanie Rosji względem Polski. Spodziewam się przeto, że Izba nie przyjmie mocny szan. Członek nie radził on nigdy, jak mówi, Anglii wydawać ją za Polskę. W tej mierze zgadzam się z nim zupełnie. Nie przestawał on bronić się, jakoby wywoływał mowami swemi wojnę za Polskę; lecz szan. członek i inni dzielący jego zdanie żądają usilnie, aby rząd Jej K. Mości uczcił się do wszelkich dróg dyplomacji na rzecz Polsh, i nie tylko żądają, aby rząd działał sam w formie interwencji dyplomatycznej, lecz nadto nalegają, abyśmy usiłowali wciągnąć inne rządy europejskie do współdziałania z nami na tej drodze, iżby wykazé Rosji potrzebę dopełnienia zobowiązań swych względem Polski. Otóż uczyniłby to już i z tego właśnie robiono zarzut rządowi Jej K. Mości, iż nam się nie powiediło. Tak jest dozułamiś zawodni; rząd rosyjski skupił około siebie uczucie narodowe ludu rosyjskiego.

Przedstawienia rządów poczytane zostały za chęć przepisywania praw wielkiemu narodowi i zamiast dobrego wykreślenia, lekam się, iż się przychyliły do zwiększenia drażliwości istniejących już przeciw narodowi polskiemu. Szan. gentleman odpycha więc użycie siły, a układy zawiodły. Lecz szan. gentleman nie zrażają zawody. Proponuje on nam teraz trzeci sposób skłonięcia rządu rosyjskiego do dopełnienia jego zobowiązań; żąda on, aby Izba uznała zdradę i odmówiła spłaty pieniędzy zawartych w traktacie. I cóż znaczący będzie uchwała opiekująca, że Rosya utraciła prawo nadane sobie traktatem? Izba ta nie jest władza, która zawiera traktaty, ani też gwałca je. Jeżeli traktat jaki, który zawierała korona angielska, zerwało mocarstwo z którym zawarły to stał, rzeczą jest korony podnieść to pogwałcenie, i wydać wojnę dla pomśzczenia swych praw zgwałconych. Lecz nie jest ani rzeczą korony, ani żadnej innej władzy uwalniać się od zobowiązań uroczyste z innem mocarstwem zawartych. Można uznać, że zobowiązania zostały zerwane i że stosowna jest rzecza odwołać się do siły, dla zmuszenia do szanowania ich, lecz żadne mocarstwo nie ma prawa uwalniać się od zobowiązań, jakie przyjęło na siebie względem jakiegobądź mocarstwa. Pierwsza część mocny szan. Członek nie ma więc w rzeczywistości żadnej ściśle i praktycznej wagi i nie odpowiadałaby, jak mi się zdaje, godności tej Izby.

Szan. członek proponuje następnie, iż zważywszy, że Rosya zgwałciła zobowiązania traktatu wiedeńskiego z r. 1815, zawieszoną być winna wypłata sumy rocznej na rachunek pożyczki rosyjsko-holenderskiej, która to suma według zastrzeżeń należy się Rosji nie z mocy traktatu czerwcowego z roku 1815 lecz z mocy traktatu z miesiąca maja poprzedniego roku, a przeto żadnej nie ma styczności z układami o Polskę. Otóż twierdzi, że układ ten nie odnosi się bynajmniej do rokowań o Polskę. Nigdy ta pożyczka rosyjsko-holenderska nie miała najmniejszego stosunku do sprawy Polski.

Zobowiązanie to całkiem jest odrębne od kwestyi polskiej. W niczem nie dotyka go postępowanie Rosji względem Polski. Spodziewam się przeto, że Izba nie przyjmie mocny szan. Członek nie radził on nigdy, jak mówi, Anglii wydawać ją za Polskę. W tej mierze zgadzam się z nim zupełnie. Nie przestawał on bronić się, jakoby wywoływał mowami swemi wojnę za Polskę; lecz szan. członek i inni dzielący jego zdanie żądają usilnie, aby rząd Jej K. Mości uczcił się do wszelkich dróg dyplomacji na rzecz Polsh, i nie tylko żądają, aby rząd działał sam w formie interwencji dyplomatycznej, lecz nadto nalegają, abyśmy usiłowali wciągnąć inne rządy europejskie do współdziałania z nami na tej drodze, iżby wykazé Rosji potrzebę dopełnienia zobowiązań swych względem Polski. Otóż uczyniłby to już i z tego właśnie robiono zarzut rządowi Jej K. Mości, iż nam się nie powiediło. Tak jest dozułamiś zawodni; rząd rosyjski skupił około siebie uczucie narodowe ludu rosyjskiego.

Przedstawienia rządów poczytane zostały za chęć przepisywania praw wielkiemu narodowi i zamiast dobrego wykreślenia, lekam się, iż się przychyliły do zwiększenia drażliwości istniejących już przeciw narodowi polskiemu. Szan. gentleman odpycha więc użycie siły, a układy zawiodły. Lecz szan. gentleman nie zrażają zawody. Proponuje on nam teraz trzeci sposób skłonięcia rządu rosyjskiego do dopełnienia jego zobowiązań; żąda on, aby Izba uznała zdradę i odmówiła spłaty pieniędzy zawartych w traktacie. I cóż znaczący będzie uchwała opiekująca, że Rosya utraciła prawo nadane sobie traktatem? Izba ta nie jest władza, która zawiera traktaty, ani też gwałca je. Jeżeli traktat jaki, który zawierała korona angielska, zerwało mocarstwo z którym zawarły to stał, rzeczą jest korony podnieść to pogwałcenie, i wydać wojnę dla pomśzczenia swych praw zgwałconych. Lecz nie jest ani rzeczą korony, ani żadnej innej władzy uwalniać się od zobowiązań uroczyste z innem mocarstwem zawartych. Można uznać, że zobowiązania zostały zerwane i że stosowna jest rzecza odwołać się do siły, dla zmuszenia do szanowania ich, lecz żadne mocarstwo nie ma prawa uwalniać się od zobowiązań, jakie przyjęło na siebie względem jakiegobądź mocarstwa. Pierwsza część mocny szan. Członek nie ma więc w rzeczywistości żadnej ściśle i praktycznej wagi i nie odpowiadałaby, jak mi się zdaje, godności tej Izby.

Szan. członek proponuje następnie, iż zważywszy, że Rosya zgwałciła zobowiązania traktatu wiedeńskiego z r. 1815, zawieszoną być winna wypłata sumy rocznej na rachunek pożyczki rosyjsko-holenderskiej, która to suma według zastrzeżeń należy się Rosji nie z mocy traktatu czerwcowego z roku 1815 lecz z mocy traktatu z miesiąca maja poprzedniego roku, a przeto żadnej nie ma styczności z układami o Polskę. Otóż twierdzi, że układ ten nie odnosi się bynajmniej do rokowań o Polskę. Nigdy ta pożyczka rosyjsko-holenderska nie miała najmniejszego stosunku do sprawy Polski.

Zobowiązanie, jakie Rosya na siebie przyjęła ze względu na spłatę pożyczki rosyjsko-holenderskiej miało zapewnić unię Holandii z Belgią. Aż do rewolucji belgijskiej żadna kwestya powstać nie mogła. Lecz gdy ta wybuchła i zgromadziła się konferencya ośmiu mocarstw, rządy francuski i angielski umiały, że w położeniu takim da remienie się spodziewać, aby ta unia, rozerwana powstaniem, mogła być przywróconą z jakąbądź korzyścią dla Europy lub z nadzieją długiego jej trwania. Lecz Rosya, Prusy i Austria odmiennego były zdania i żądały przywrócenia unii siłą.

Celem konferencyi było skłonić te trzy mocarstwa, aby przyjęły co się bezpowrotnie spełniło, jeżeli nie chcą wywołać wojny powszechnej w Europie. Rosya ze wstrętem zezwoliła na żądane od niej przez Anglię zatwierdzenie rozdziału Belgii od Holandii. W literze traktatu była klauzula opiewająca, że spłata pożyczki rosyjsko-holenderskiej przestanie istnieć, jeżeli Belgia oddzieli się od Holandii. Ponieważ Rosya na nasze żądanie przywróciła na rozdział, rząd rosyjski rzekł, iżby niesłusznem było, aby tracił roczną sumę, którą zobowiązaliśmy się spłacać. Domaganie się to było tak słuszne i tak sprawiedliwe, że rząd angielski nie miał nic przeciw temu. Nowy traktat zawarty i podpisany został, według którego wypłata miała trwać dalej, lecz równocześnie Rosya przyjęła na siebie zobowiązanie nie dozwolenia na żadną zmianę położenia Belgii i Holandii bez przystania na to W. Brytanii, mianowicie w razie, gdyby się Belgia znalazła w odmiennem położeniu, któreby się nie zgadzało z interesami W. Brytanii.

Mówić więc teraz, że, ponieważ Rosya zle po stąpiła względem Polski gwałcać swoje zobowiązania z r. 1815, i my mamy gwałcić nasze zobowiązania, oparte na innym traktacie, którego warunki są odmiennie, byłoby to zaiste rzeczą, o którą myślę wstydziliby się Izba i rząd.

Lecz patrzcie, do jak bezsilnego wniosku dochodzi szan. gentleman. Przytacza on krzywdy Polsh, którym nikt nie przeczy; oświadcza, iż wielkie prawa europejskie zostały pogwałcone, i twierdzi, czemu przeciwiłam się, że wszędzie, gdzie istnieje prawo, istnieje również zobowiązanie i zmuszania aby je szanowano. Nie podzielał zdania tego; zanim się rozstrzygnie, czy prawo ma lub nie ma być szanowane, trzeba ocenić wartość jego, jak również łatwość lub trudność przedsięwzięcia.

Jakż bezsilny wniosek, powtarzam, oświadczać, że ukarać Rosję przez Anglię ma polegać na pozabawieniu tejże wypłaty 70,000 f. rocznie, i to postawiwszy pewnik, że Rosya zgwałciła swe zobowiązania, że jest tyranem ludu mającego prawo do największej ilości, i to użyczywszy względem Rosji języka, jakiego nieprzystoi Izbie tej używać, i oskarżwszy Rosję o zbrodnię zapisaną w rocznikach historyi.

Jeżeli szan. i światły człowiek sądzi, że zgwałcenie zobowiązań, jakie zaciągała Rosya jest takie, jakim być głosi, mogłoby to być *casus belli*; moglibyśmy chwycić za broń (gdybyśmy mieli) że to z powodzeniem uczynić możemy), aby domagać się praw Polaków i wykonania zobowiązań wynikających z pogwałcenia traktatu; lecz byłoby niegodnym Izby i niegodnem Anglii formułować protestację, jako wielkie mocarstwo europejskie, prostym faktem polegającym na schowaniu do swej kieszeni, zamiast oddania do skarbu rosyjskiego, sumy pieniężnej, którą według brzmienia traktatu zobowiązaliśmy się spłacać Rosji.

Jakakolwiek być może opinia Izby, byłoby to istnie pogwałcenie zobowiązań naszych. Zobowiązanie to całkiem jest odrębne od kwestyi polskiej. W niczem nie dotyka go postępowanie Rosji względem Polski. Spodziewam się przeto, że Izba nie przyjmie mocny szan. Członek nie radził on nigdy, jak mówi, Anglii wydawać ją za Polskę. W tej mierze zgadzam się z nim zupełnie. Nie przestawał on bronić się, jakoby wywoływał mowami swemi wojnę za Polskę; lecz szan. członek i inni dzielący jego zdanie żądają usilnie, aby rząd Jej K. Mości uczcił się do wszelkich dróg dyplomacji na rzecz Polsh, i nie tylko żądają, aby rząd działał sam w formie interwencji dyplomatycznej, lecz nadto nalegają, abyśmy usiłowali wciągnąć inne rządy europejskie do współdziałania z nami na tej drodze, iżby wykazé Rosji potrzebę dopełnienia zobowiązań swych względem Polski. Otóż uczyniłby to już i z tego właśnie robiono zarzut rządowi Jej K. Mości, iż nam się nie powiediło. Tak jest dozułamiś zawodni; rząd rosyjski skupił około siebie uczucie narodowe ludu rosyjskiego.

Przedstawienia rządów poczytane zostały za chęć przepisywania praw wielkiemu narodowi i zamiast dobrego wykreślenia, lekam się, iż się przychyliły do zwiększenia drażliwości istniejących już przeciw narodowi polskiemu. Szan. gentleman odpycha więc użycie siły, a układy zawiodły. Lecz szan. gentleman nie zrażają zawody. Proponuje on nam teraz trzeci sposób skłonięcia rządu rosyjskiego do dopełnienia jego zobowiązań; żąda on, aby Izba uznała zdradę i odmówiła spłaty pieniędzy zawartych w traktacie. I cóż znaczący będzie uchwała opiekująca, że Rosya utraciła prawo nadane sobie traktatem? Izba ta nie jest władza, która zawiera traktaty, ani też gwałca je. Jeżeli traktat jaki, który zawierała korona angielska, zerwało mocarstwo z którym zawarły to stał, rzeczą jest korony podnieść to pogwałcenie, i wydać wojnę dla pomśzczenia swych praw zgwałconych. Lecz nie jest ani rzeczą korony, ani żadnej innej władzy uwalniać się od zobowiązań uroczyste z innem mocarstwem zawartych. Można uznać, że zobowiązania zostały zerwane i że stosowna jest rzecza odwołać się do siły, dla zmuszenia do szanowania ich, lecz żadne mocarstwo nie ma prawa uwalniać się od zobowiązań, jakie przyjęło na siebie względem jakiegobądź mocarstwa. Pierwsza część mocny szan. Członek nie ma więc w rzeczywistości żadnej ściśle i praktycznej wagi i nie odpowiadałaby, jak mi się zdaje, godności tej Izby.

Szan. członek proponuje następnie, iż zważywszy, że Rosya zgwałciła zobowiązania traktatu wiedeńskiego z r. 1815, zawieszoną być winna wypłata sumy rocznej na rachunek pożyczki rosyjsko-holenderskiej, która to suma według zastrzeżeń należy się Rosji nie z mocy traktatu czerwcowego z roku 1815 lecz z mocy traktatu z miesiąca maja poprzedniego roku, a przeto żadnej nie ma styczności z układami o Polskę. Otóż twierdzi, że układ ten nie odnosi się bynajmniej do rokowań o Polskę. Nigdy ta pożyczka rosyjsko-holenderska nie miała najmniejszego stosunku do sprawy Polski.

Zobowiązanie, jakie Rosya na siebie przyjęła ze względu na spłatę pożyczki rosyjsko-holenderskiej miało zapewnić unię Holandii z Belgią. Aż do rewolucji belgijskiej żadna kwestya powstać nie mogła. Lecz gdy ta wybuchła i zgromadziła się konferencya ośmiu mocarstw, rządy francuski i angielski umiały, że w położeniu takim da remienie się spodziewać, aby ta unia, rozerwana powstaniem, mogła być przywróconą z jakąbądź korzyścią dla Europy lub z nadzieją długiego jej trwania. Lecz Rosya, Prusy i Austria odmiennego były zdania i żądały przywrócenia unii siłą.

Celem konferencyi było skłonić te trzy mocarstwa, aby przyjęły co się bezpowrotnie spełniło, jeżeli nie chcą wywołać wojny powszechnej w Europie. Rosya ze wstrętem zezwoliła na żądane od niej przez Anglię zatwierdzenie rozdziału Belgii od Holandii. W literze traktatu była klauzula opiewająca, że spłata pożyczki rosyjsko-holenderskiej przestanie istnieć, jeżeli Belgia oddzieli się od Holandii. Ponieważ Rosya na nasze żądanie przywróciła na rozdział, rząd rosyjski rzekł, iżby niesłusznem było, aby tracił roczną sumę, którą zobowiązaliśmy się spłacać. Domaganie się to było tak słuszne i tak sprawiedliwe, że rząd angielski nie miał nic przeciw temu. Nowy traktat zawarty i podpisany został, według którego wypłata miała trwać dalej, lecz równocześnie Rosya przyjęła na siebie zobowiązanie nie dozwolenia na żadną zmianę położenia Belgii i Holandii bez przystania na to W. Brytanii, mianowicie w razie, gdyby się Belgia znalazła w odmiennem położeniu, któreby się nie zgadzało z interesami W. Brytanii.

Mówić więc teraz, że, ponieważ Rosya zle po stąpiła względem Polski gwałcać swoje zobowiązania z r. 1815, i my mamy gwałcić nasze zobowiązania, oparte na innym traktacie, którego warunki są odmiennie, byłoby to zaiste rzeczą, o którą myślę wstydziliby się Izba i rząd.

Lecz patrzcie, do jak bezsilnego wniosku dochodzi szan. gentleman. Przytacza on krzywdy Polsh, którym nikt nie przeczy; oświadcza, iż wielkie prawa europejskie zostały pogwałcone, i twierdzi, czemu przeciwiłam się, że wszędzie, gdzie istnieje prawo, istnieje również zobowiązanie i zmuszania aby je szanowano. Nie podzielał zdania tego; zanim się rozstrzygnie, czy prawo ma lub nie ma być szanowane, trzeba ocenić wartość jego, jak również łatwość lub trudność przedsięwzięcia.

Jakż bezsilny wniosek, powtarzam, oświadczać, że ukarać Rosję przez Anglię ma polegać na pozabawieniu tejże wypłaty 70,000 f. rocznie, i to postawiwszy pewnik, że Rosya zgwałciła swe zobowiązania, że jest tyranem ludu mającego prawo do największej ilości, i to użyczywszy względem Rosji języka, jakiego nieprzystoi Izbie tej używać, i oskarżwszy Rosję o zbrodnię zapisaną w rocznikach historyi.

Jeżeli szan. i światły człowiek sądzi, że zgwałcenie zobowiązań, jakie zaciągała Rosya jest takie, jakim być głosi, mogłoby to być *casus belli*; moglibyśmy chwycić za broń (gdybyśmy mieli) że to z powodzeniem uczynić możemy), aby domagać się praw Polaków i wykonania zobowiązań wynikających z pogwałcenia traktatu; lecz byłoby niegodnym Izby i niegodnem Anglii formułować protestację, jako wielkie mocarstwo europejskie, prostym faktem polegającym na schowaniu do swej kieszeni, zamiast oddania do skarbu rosyjskiego, sumy pieniężnej, którą według brzmienia traktatu zobowiązaliśmy się spłacać Rosji.

Jakakolwiek być może opinia Izby, byłoby to istnie pogwałcenie zobowiązań naszych. Zobowiązanie to całkiem jest odrębne od kwestyi polskiej. W niczem nie dotyka go postępowanie Rosji względem Polski. Spodziewam się przeto, że Izba nie przyjmie mocny szan. Członek nie radził on nigdy, jak mówi, Anglii wydawać ją za Polskę. W tej mierze zgadzam się z nim zupełnie. Nie przestawał on bronić się, jakoby wywoływał mowami swemi wojnę za Polskę; lecz szan. członek i inni dzielący jego zdanie żądają usilnie, aby rząd Jej K. Mości uczcił się do wszelkich dróg dyplomacji na rzecz Polsh, i nie tylko żądają, aby rząd działał sam w formie interwencji dyplomatycznej, lecz nadto nalegają, abyśmy usiłowali wciągnąć inne rządy europejskie do współdziałania z nami na tej drodze, iżby wykazé Rosji potrzebę dopełnienia zobowiązań swych względem Polski. Otóż uczyniłby to już i z tego właśnie robiono zarzut rządowi Jej K. Mości, iż nam się nie powiediło. Tak jest dozułamiś zawodni; rząd rosyjski skupił około siebie uczucie narodowe ludu rosyjskiego.

iz śpiewu wcale uszy się nie potrzeba, kto słyszał ten śpiew uczuciem wibrujący, tak chwytający za serce słuchacza, że nasłuchać się go niemożna, ten nas nie pozostawi o przesadę.

Często słysząc można zdanie, że język nasz nie nadaje się do śpiewu jako twardy i szorstki; kto w śród słyszał piosenkę polską Radwana: „We śnie i na jawie“ odpiewaną tym samym Mezzo-Sopranem, i to tak wyraźnie, że słuchacz rozumiał każde słowo, ten nam przyzna, że i nasz język jest piękny; w tem tylko jest cały sekret, że trzeba tak śpiewać, jak na śródowym koncercie śpiewała niezmordowana właścicielka tego prześlicznego Mezzo-Soprana. To też po każdym numerze, a raczej po każdym ustępie, gdzie tylko jaki maly przesłanek zapełniony samym towarzyszeniem fortepianu nastąpił sposobność, grzmiły hucne oklaski, które się prawie kończyły nie chęcią. Koncert na dwa fortepiany dla publiczności poznać smakomita pianistki, która w „Canto d'Amore“ złożyła dowód talentu kompozytorskiego. Arya Mercadante'go odpiewana głosem przyjemnym i dobrze wykształconym, mile zrobiła wrażenie.

Szczęśliwy był pomysł ułożenia Chopinowskiego marsza żałobnego w chór z towarzyszeniem orkiestry; a również stosowny podłożono tekst ze śpiewów historycznych Niemcewicza o ks. Józefie. Poważny ten utwór, ilustrowany, że się tak wyrażymy, żywym słowem i odpiewany pięknymi głosami silnie przemawiał do duszy. Charakterystyczna instrumentacja p. Wiedemana przyczyniła się do podniesienia wrażenia, które, ile nam się zdaje, byłoby jeszcze większem, gdyby partye głosów męskich silniej były obsadzone. Dobrze odpiewany septet z Lukrecyi Bordiny zakończył koncert, jeden z najpiękniejszych, któreśmy tu słyszeli. Wszelako publiczności mniej było niżeli na poprzednich koncertach.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Chrzanów 15 marca.** Ceny targowe w wsi austr.

Pszenica (za mierzycę) 4:30, żyto 3:20, jęczmień 2:70, owies 2:20, groch 6:30, bob 4:50, proso 4:70, tataraka 5:00, kukurydza —, siemiak 1:30, drzewo (twarde za siągę) 6:10, miękkie 3:50, siano (za centnar 1:60, słoma 1:50, konica na paszę 1:70.

## Przegląd Polityczny.

### Depesze telegraficzne.

Berlin 22 marca wieczór. *Provincial Corresp.* pisze: Winaż jest Izby deputowanych, jeżeli po o bradach nad ogólnem sprawozdaniem (budżetowem) znajduje się w przykrem położeniu. Ma ona roz strzygnąć między obradami nad budżetem, jak ten że przedłożonym jest, i odrzuceniem wszelkich o brad, czyli niewykonaniem jasnego obowiązku konstytucyjnego. — Wojsku pruskiemu pozwolono zaciągać ochotników w księstwach, choćby ci nie mieli pruskiego prawa krajowości. Obchód przyłączenia prowincji nadreńskiej odbędzie się w obecności króla w Akwizgranie, gdyż zaanichano Kolonij z powodu odmowy tamecznej Rady miejskiej; ale król będzie w Kolonii na poświęceniu pomnika Wilhelma III.

Monachium 22 marca. Poseł austriacki przy dworze tutejszym hr. Bloome, wrócił dziś z Wiednia. Słychać, że wniosek bawarsko saski w sprawie księstw będzie zaraz wniesiony przed Bundestag.

Londyn 22 marca. Donoszą z Nowego Jorku 11go wieczór: Potwierdza się wiadomość o zwycięstwie Shermana. Wzięto jęchem 87 oficer



Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Bother*